

✖ Marta Maruszczak, 2019-08-02 08:24

Czy za rok na emeryturę odejdzie 40 procent pielęgniarek? Wyjaśniamy, jaka jest prawda

✖

Ostatnio media obiegrała alarmująca wiadomość, że w ciągu najbliższego roku wiek emerytalny osiągnie 44 proc. polskich pielęgniarek. Powiało grozą. Czy należy spodziewać pustek przy szpitalnych łóżkach? Czy czeka nas zapaść w opiece nad pacjentami? Na pytania odpowiada Zofia Małas, prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych.

Czy za rok na emeryturę odejdzie 40 procent pielęgniarek? Wyjaśniamy, jaka jest prawda.

Czy można wierzyć tym hiobowym prognozom?

Absolutnie nie należy wierzyć! Być może ktoś wysnuł zbyt daleko idące wnioski w oparciu o błędną interpretację danych statystycznych opublikowanych na stronie internetowej Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych. Mamy do czynienia z ewidentną nadinterpretacją. Takie dane trzeba umieć prawidłowo odczytać.

Liczba pielęgniarek zarejestrowanych się w Centralnym Rejestrze Pielęgniarek i Położnych to nie to samo co liczba pielęgniarek pracujących w zawodzie. W CRPiP mamy ok. 335 tysięcy osób. Są to wszystkie pielęgniarki i położne, które uzyskały prawo wykonywania zawodu. Natomiast aktualnie czynnych zawodowo jest znacznie mniej, bo około 260 tysięcy. Ponad 65 tysięcy stanowią pielęgniarki i położne widniejące w Centralnym Rejestrze, ale niepracujące. To duża różnica.

Około 19 procent pielęgniarek istnieje w statystykach, a nie ma ich na rynku pracy z różnych przyczyn: są na emeryturze, rencie, urlopie macierzyńskim lub wykonują inny zawód.

Zatem obliczenia opierające się na danych z Rejestru będą różniły się od tych, które mają za podstawę liczbę pielęgniarek rzeczywiście aktywnych zawodowo.

Ile pielęgniarek odejdzie na emeryturę w ciągu najbliższego roku?

Uprawnienia emerytalne uzyska ok. 9 tysięcy zatrudnionych pielęgniarek i położnych. Dla większości z nich nie oznacza to jednak zakończenia pracy. W naszej profesji wyjątkowo dużo osób pozostaje zawodowo czynnych mimo osiągnięcia wieku 60 lat. Jest to pozytywne zjawisko, gdyż w jakimś stopniu ratuje system ochrony zdrowia w Polsce w sytuacji ogromnego niedoboru personelu medycznego. Nie zakładamy, że te 9 tysięcy przejdzie na emeryturę, a i tak liczba ta nie stanowi 44 procent ogółu zatrudnionych pielęgniarek i położnych, tylko 3 procent. Poza tym system ochrony zdrowia zasili jak co roku ok. 5 tysięcy nowych absolwentów uczelni kształcących na kierunkach pielęgniarstwo i położnictwo. Tyle osób rocznie kończy studia I stopnia i uzyskuje tytuł licencjata.

Zatem gdyby nawet wszystkie osoby osiągające w tym roku wiek emerytalny zdecydowały się zakończyć pracę, liczba pielęgniarek zatrudnionych w Polsce zmalałaby o 3 procent a nie o 44 procent.

Ktoś pomylił się w rachunkach i opublikował w mediach wiadomość nie znajdującą podstaw w stanie

faktycznym, niepotrzebnie wzbudzając społeczne zaniepokojenie.

Jakie są dalsze losy zawodowe pielęgniarek i położnych 60+?

Duża część z nich nie decyduje się na odejście ze szpitala czy przychodni, tylko nadal pracuje na pełnym etacie. Zachęca do tego podwyżka podstawy wynagrodzenia wywalczona przez nasze środowisko, czyli tzw. pakiet Szumowskiego. Kwota jest znacząca, gdyż wynosi 1200 zł brutto do podstawowego wynagrodzenia. Dodatkowych kilka lat kontynuowania zatrudnienia pozwala wypracować lepszą emeryturę. Inna, także spora część pielęgniarek po osiągnięciu tego wieku przechodzi na emeryturę i jednocześnie nadal pracuje na pełnym etacie, nierzadko nawet w kilku placówkach. A pewna część emerytek dorabia sobie na części etatu, zwłaszcza w podstawowej opiece zdrowotnej, gdzie praca jest nieco mniej obciążająca niż w szpitalu. Nasze dane statystyczne pokazują, że średnia wieku pielęgniarek POZ jest o kilka lat wyższa niż tych zatrudnionych w szpitalach.

Podsumowując: w naszym zawodzie osiągnięcie wieku emerytalnego rzadko oznacza koniec pracy. Bardzo dużo pielęgniarek 60+ nadal pracuje, a niektóre nawet przez 10 kolejnych lat.

Niepokojąca jest wysoka średnia wieku polskich pielęgniarek.

Rzeczywiście pielęgniarka w naszym kraju ma średnio 52 lata a położna 50 lat. To skutek wieloletniej malejącej popularności zawodu pielęgniarki.

Swoje zrobiła także emigracja młodych pielęgniarek do godziwej opłacanej pracy w lepszych warunkach za granicą. Obserwowaliśmy też brak zainteresowania absolwentek uczelni podejmowaniem pracy w wyuczzonej profesji.

Każda osoba kończąca studia na kierunku pielęgniarstwo lub położnictwo, która chce się zatrudnić w szpitalu, przychodni lub rozpocząć własną praktykę, musi posiadać wystawiane przez okręgową radę pielęgniarek i położnych prawo do wykonywania zawodu. Nasze statystyki pokazują, że przed 2015 rokiem dokument ten odbierało każdego roku zaledwie ok. 60 procent absolwentek. Pozostałe 40 procent rozpoczynało pracę w innych branżach, np. w handlu czy ubezpieczeniach, gdzie do niedawna zarobki były wyższe niż w pielęgniarstwie, nie podejmowało pracy w ogóle (bo np. decydowało się na macierzyństwo) albo wybierało pracę za granicą.

Czy w 2015 roku nastąpił przełom? Czym był spowodowany?

Sytuacja rzeczywiście zmieniła się cztery lata temu. Po wieloletnich protestach środowisko pielęgniarskie wywalczyło sobie wtedy dodatek do pensji, tzw. zembalówkę, która następnie przerodziła się w tzw. pakiet Szumowskiego czyli 1600 zł brutto brutto.

Wskutek porozumienia podpisanego z Ministerstwem Zdrowia 9 lipca 2018 roku dodatek ten został włączony do podstawy wynagrodzenia i jest to 1200 zł. Na skutki poprawy wynagrodzeń nie trzeba było długo czekać. Od kilku lat obserwujemy, że spowodowała ona wzrost zainteresowania wykonywaniem wyuczonego zawodu przez młodzież kończącą studia pielęgniarskie.

Jaka część absolwentek pielęgniarstwa podejmuje obecnie pracę w zawodzie?

W 2018 roku prawo wykonywania zawodu odebrały 5487 osoby. To więcej osób niż wynosiła liczba absolwentów z ubiegłym roku, bo tych było 5033. Oznacza to, że na podjęcie pracy w pielęgniarstwie czy w położnictwie zdecydowała się także część absolwentów z lat poprzednich, np. kobiety, które po ukończeniu studiów zostały mamami, a po odchowaniu dzieci chcą rozpocząć pracę zawodową.

Z zestawienia tych liczb można wysnuć wniosek, że w ostatnich latach niemal 100 procent młodzieży zdobywającej zawód pielęgniarki lub położnej chce w nim pracować, a dodatkowo decydują się na to także absolwenci z poprzednich roczników. To wielka zmiana w porównaniu z jeszcze niedawnymi

czasami, kiedy o prawo wykonywania zawodu występowało ok. 3,5 tysięcy osób rocznie.

Czy to znaczy, że pielęgniarki w Polsce są już zadowolone warunków pracy i wynagrodzenia?

Warto tu dodać, że istnieje duże regionalne zróżnicowanie wynagrodzeń pielęgniarek. Różnica warunków finansowych oferowanych przez biedny szpital powiatowy i duży szpital specjalistyczny w wielkim mieście jest znaczna, mimo że każda placówka zapewnia dodatek do podstawy wynagrodzenia wynikający z pakietu Szumowskiego.

Często pielęgniarki pracujące w szpitalach i przychodniach podkreślają, iż podwyżka pensji jest dla nich ważna, ale nie mniej istotne są normy zatrudnienia, czyli liczba pacjentów przypadających na jedną pielęgniarkę.

Przy tak wysokich normach, jakie obowiązują obecnie, niemożliwe jest zapewnienie należytej jakości opieki.

Czy trzeba się obawiać braku pielęgniarek na oddziałach szpitalnych i w przychodniach?

W naszym kraju występuje bardzo nierównomierne nasycenie pielęgniarkami placówek ochrony zdrowia. Te zlokalizowane w miastach, w których istnieją uczelnie pielęgniarskie, nie narzekają na brak chętnych do pracy. Na przykład w województwie świętokrzyskim funkcjonują 4 uczelnie kształcące pielęgniarki i nie ma tam problemu z niedoborami w systemie ochrony zdrowia. Natomiast w Warszawie, gdzie znajduje się wiele klinik, szpitali specjalistycznych itp. zapotrzebowanie za pielęgniarki ciągle jest niezaspokojone pomimo dużej liczby absolwentów wchodzących do roku na rynek po ukończeniu kilku stołecznych uczelni. Jeszcze gorzej jest w zachodnich województwach. Na tych terenach istnieje mniej uczelni pielęgniarskich niż w innych regionach kraju. Poza tym mamy tam do czynienia z dużą emigracją pielęgniarek do Niemiec lub zjawiskiem pracy na pół etatu po obu stronach granicy.

Jakie jest rozwiązanie tej sytuacji?

By zapobiec starzeniu się statystycznej pielęgniarki i położnej, należałoby kształcić znacznie więcej młodzięży w tych zawodach. Nie 5,5 tysiąca rocznie, jak to ma miejsce teraz, tylko co najmniej 8 tysięcy rocznie. To pozwoli zasypać tzw. lukę pokoleniową w naszym środowisku.

Natomiast wzrost do 13-14 tysięcy rocznie pozwoliłby nam dogonić Europę w liczbie pielęgniarek przypadających na 1000 mieszkańców. U nas wynosi on obecnie 5,2. Natomiast w innych krajach Unii osiąga wartość 9,4. Mamy zatem jeszcze wiele do zrobienia.

Pocieszający jest fakt, że coraz mniej pielęgniarek wyjeżdża do pracy za granicą, coraz więcej absolwentów podejmuje pracę w wyuczonym zawodzie, coraz więcej młodzięży chce studiować pielęgniarstwo, a kolejne uczelnie otwierają kierunek pielęgniarstwa i położnictwa.

To świadczy o wyraźnym odwróceniu trendu i pozwala prognozować, że nie grozi nam brak pielęgniarek w przychodniach oraz na oddziałach szpitalnych.

Czyli nie jest źle?

Podkreślmy raz jeszcze: w ciągu roku nie odejdzie na emeryturę więcej pielęgniarek niż w poprzednich latach. Ogólna liczba pielęgniarek zatrudnionych w Polsce nie maleje! Obserwujemy nawet wyraźną tendencję wzrostową ich liczby w grupie do 40. roku życia.

W 2015 mieliśmy ok. 30 tysięcy pielęgniarek poniżej czterdziestki, teraz jest ich już 44 tysiące. Nie ma zatem podstaw do rozpowszechniania czarnych wizji dotyczących najbliższej przyszłości w ochronie zdrowia.

Rozmawiała Marta Maruszczak